Muchy na podium

Rafał Kaczor dopełnił formalności i na Mistrzostwach Polski w Dąbrowie Górniczej zdobył złoty medal w kategorii 51 kg. Dla pierwszego polskiego boksera, który zapewnił sobie udział w Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie, było to czwarte trofeum tego koloru wśród seniorów, czym potwierdził swoją dominację w gronie krajowych „much". Na drugim stopniu podium stanął jego „etatowy" turniejowy przeciwnik, z którym stale sparują w OSK na Podzamczu - Mariusz Burzyński.

Rafał Kaczor (z lewej) i Mariusz Burzyński obecnie dominują w wadze muszej.

- Sędziowie dali Rafałowi wygraną w stosunku 51:17, ale chyba nieco zawyżyli jego punktowy dorobek. Mariusz nie sprawił mi zawodu – mówi ich trener Zenon Kaczor. Polski boks jest w stanie głębokiego kryzysu, co wymownie ilustruje fakt, że w najlżejszych wagach wystąpiło po...trzech pięściarzy, a tym samym każdy z nich wcześniej zapewnił sobie medal. Do Dąbrowy Górniczej przyjechało tylko 83 zawodników, co w czasach rozkwitu tej dyscypliny nie byłoby możliwe. Uboga obsada turnieju bulwersowała obserwatorów tym bardziej, że sporo bokserów miało zagwarantowany udział po zdobyciu wcześniej punktów w turniejach Grand Prix Polskiego Związku Bokserskiego. - Chyba rywale nas się bali i nie liczyli na medale – mówią zgodnie Rafał z Mariuszem, dodając, że czuliby się bardziej komfortowo w przypadku liczniejszego przyjazdu zawodników. Wałbrzyszanie stawili się do najważniejszego krajowego sprawdzianu i nie można podważać wartości zdobytych przez nich trofeów. Tym bardziej, że są oni rzeczywiście najlepsi obecnie w swojej kategorii wagowej, a rozstrzygnięcie na mistrzostwach Polski tylko potwierdziło stan faktyczny. - Sytuacja, do której doszło, stanowi splot różnych przyczyn i czynników oraz jest wypadkową m.in. słabości organizacyjnej i finansowej tej dyscypliny. Od dłuższego czasu młodzi nie garna się do niej, gdyż nie może im ona zapewnić materialnej stabilizacji, a wielu musiałoby nawet dokładać z własnej kieszeni. Wielka szkoda, że tak się dzieje, a polski boks z potentata stał się karzełkiem – mówi ze smutkiem wałbrzyski szkoleniowiec. Właśnie finansowa mizeria sprawiła, że jego syn zdobył mistrzowski tytuł dla PKB Poznań. Władze Strzegomia, rozumiejąc jego sytuację, nie stwarzały mu problemów z przejściem do innego klubu. – Mam na utrzymaniu żonę i synka, którym musze zapewnić byt. Z samych sentymentów się nie wyżyje. Ale chciałbym podkreślić, że zawsze bede się czuł wałbrzyszaninem i jestem mocno związany z miastem przez mieszkanie w nim i treningi – zapewnia Rafał. Trzeci nasz bokser, który pojechał na mistrzostwa Polski, Miłosz Bochenek, wystąpił w kategorii 57 kg, ale zapłacił frycowe i pożegnał się z turniejem po pierwszym pojedynku z Michałem Chudeckim z PKB Poznań, późniejszym złotym medalistą. Miłosz walczył trochę bez wiary w swoje siły, ale trener Kaczor wierzy, że jego uzdolniony podopieczny w przyszłości poradzi sobie z kompleksami.

Andrzej Basiński